NR 5/6 POZNAŃ, DNIA 15 MARCA 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

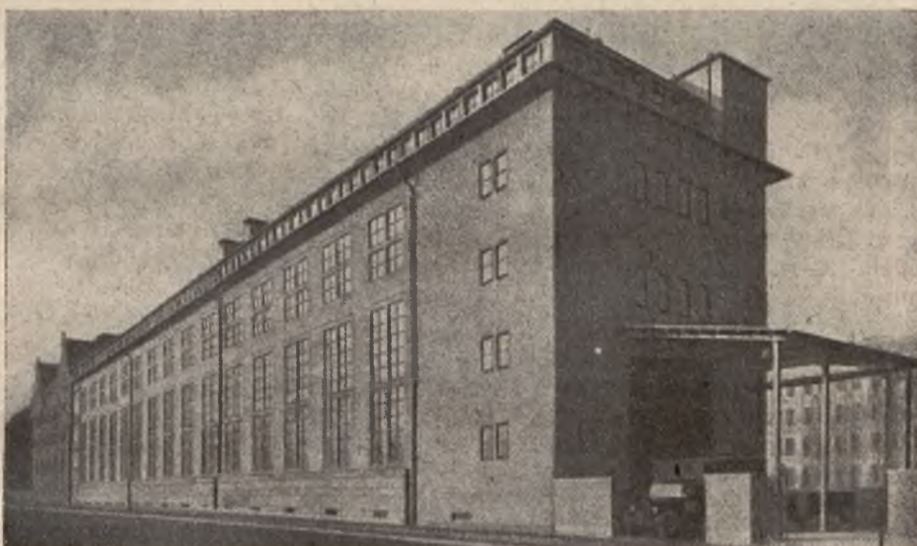
Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

BUGRA – LIPSK 1938

„Bugra" ma swoją historię. W pamiętnym roku 1914 otworzyli Niemcy bramy wielkiej wystawy graficznej pod nazwą „Buch- und Druckgewerbe-Schau" — (Księgarsko-drukarska wystawa) i stąd też pochodzi skrót „Bugra". Na cele tej wystawy wybudowano wielki, monumentalny gmach w centrum przemysłu drukarskiego przy Dolzstr. 1. Wystawa nie udała się, bo kiedy w najlepsze trwał zjazd drukarzy nie tylko z Niemiec, ale z innych krajów Europy i z drugiej półkuli, wówczas wybuchła właśnie wojna. Niejeden zagraniczny przemysłowiec z zakresu użytkowej grafiki najadł się niemało kłopotu, zanim dostał się do domu. Gmach ale pozostał, służąc swemu głównemu celowi, corocznym targom lipskim dla działu drukarskiego. Targi drukarskie z roku na rok zwiększały się tak, że gmach mimo swoich 3 500 m² płaszczyzn wystawowych nie mógł objąć wszystkich tych, którzy przy Dolzstrasse wystawiać chcieli. Trzeba przyznać, że w ostatnich trzech latach dla szczupłości miejsca w gmachu, szerzyło się niezadowolenie tak wśród wystawców, jak i zwiedzających. Eksponaty trzeba było coraz bardziej ścieśniać, co niekorzystnie wpływało na ich prezencję. Był to raczej zgiełkliwy jarmark, aniżeli poważne zebranie świata drukarsko-wydawniczego. Niemcy hitlerowskie atoli od razu to spostrzegły i nie zastanawiając się długo, zakreśliły sobie wielki szkic rozbudowy w ramach planu czteroletniego.

Na tegoroczne targi oddano do użytku nowy gmach złączony z dotychczasowym, powiększając płaszczyznę wystawową o dalsze 3 500 m², do ogółem 7 000 m². Dodać tu należy, że powiększenie to jest pierwszym etapem zrealizowania wspomnianego planu rozbudowy. Do roku 1940 stanąć ma w rozwoju tej realizacji dalszy potężny gmach, obejmujący 4 500 m² płaszczyzn użytkowych. Są to przygotowania do wielkiej wystawy Gutenbergowskiej, która odbyć się ma w tym roku, z okazji 500-lecia wynalezienia czcionki drukarskiej. Z powiększenia gmachu „Bugry" skorzystało natychmiast 20% nowych wystawców, a dotychczasowi uzyskali powiększenie przestrzeni, co korzystnie odbiło się na warunkach przeglądowych.



Nowy gmach powiększający Bugrę o 3 500 m² płaszczyzny wystawowej

Niebezpieczne są cyfry statystyczne, więc tylko najbardziej frapujących kilka podajemy z tej corocznie powiększającej się wystawy światowej, do jakich należą Targi Lipskie w ogólnym zrozumieniu. Tegoroczna impreza zgromadziła 3 300 firm na przestrzeni 402 000 m². Warkot i stukot 5 000 maszyn najróżniejszych typów uruchomionych na targach, czyni na zwiedzających wrażenie nie tylko imponujące, ale — powiedziałbym — przygnębiające. Bo zważyć należy, że nie są to wystawcy szukający gwałtownie nabywców, dla zatrudnienia bezrobotnych. O nie — bezrobocie w Niemczech przestało istnieć. Owszem, brak ludzi wykwalifikowanych należy do jednej z trudności hamujących ekspansywność niemiecką. Brak tam ludzi, nie tylko wysoko kwalifikowanych inżynierów i techników, ale braknie wszelkiego rodzaju zwykłych rzemieślników i robotników przy-

uczonych. Na dostawę maszyny, chociażby niewielkiej rozmiarami, czekać obecnie trzeba długo. Maszynę zaś specjalną, wielką, nie może fabryka dostarczyć wcześniej niż w 12÷18 miesiącach.

Zasadniczych nowości w zakresie maszyn i narzędzi drukarskich nie można było tym razem zaobserwować. Nie znaczy to, aby już inżynierom i konstruktorom niemieckim wyczerpał się animusz. Czasu im zabrakło. Wysilają swój cały umysł i wiedzę dla wspomnianego planu czteroletniego, który pożera wszystkich i wszystko. Raczej odnosiło się wrażenie, że różne hiper-zmodernizowane agregaty — przeznaczone były dla zaimponowania gościom zagranicznym. Na nasze polskie stosunki są to rzeczy jeszcze niedojrzałe — nam potrzeba zwykłych, solidnych maszyn, nie przejaskrawionych w przesadnych eksperymentach modernizacyjnych.

Po wielu walkach prowadzonych o prymat w dziedzinie technik drukarskich, można przyjąć, że te sprawy już się skrystalizowały, względnie są na najlepszej drodze do zrównoważenia. Typografia nie może być zastąpiona żadną inną techniką, o ile chodzi o produkcję książek i gazet. Również typografia dominuje dla ilustracyj wszelkich odmian w małych nakładach. Natomiast wielkie nakłady czasopism ilustrowanych powinny posługiwać się wyłącznie rotograwiurą, która w tym wypadku mimo wielkich trudności zasadniczej natury okazała się tak dla kalkulacji jak i sprawności najtańsza. Rotograwiura posunęła się w swym rozwoju o dalszy wielki krok naprzód przez stosowanie instalacyj rekuperacyjnych dla powrotnego odzyskiwania rozpuszczalności farb rotograwiurowych, którymi są: ksylol, toluol, benzyna, benzol itd., substancje mogące łatwo zabraknąć na wypadek zaistnienia zapotrzebowania wyższego znaczenia. Dla tego względu właśnie rotograwiura przez szereg ostatnich kilka lat przechodziła kryzys, poszukując dróg wyjścia dla zastąpienia węglowodorów innymi substancjami. Liczne próby dokonywane w zakresie przyrządzania farb na wodne, spełzły ostatecznie na niczym. Istnieje wprawdzie szereg patentów na rzekomo doskonałe farby wodne, jednakże bez głębszego znaczenia praktycznego. Wspomniana przeto rekuperacja likwiduje w wielkiej mierze kryzys tego zagadnienia. Rekuperacja jakkolwiek jest instalacją kosztowną, jednak rentuje się w dwójnasób szybko przez oszczędność cennych węglowodorów, tudzież przez likwidację niehigienicznych, dotychczasowych warunków pracy dla ludzi zajętych przy druku rotograwiurowym.

Offsetom pozostawia się wszelkiego rodzaju druki charakteru litograficznego, którym walnie w sukurs przychodzi bardzo modna obecnie barwna fotografia. Te czasy, kiedy to trzeba było dla efektownych barwnych produktów offsetowych stosować 6÷8 barw, maluczko jeszcze, a należeć będą do przeszłości. Specjalne wyciągi za pomocą barwnej fotografii, umożliwiają osiągnięcie w 4 do 5 barwach najdoskonalszych rezultatów. Barwna fotografia czyni na tym polu niejako przewrót w technice offsetowej. Jest to obecnie rzecz mody wielkiego formatu i przyszłości.

Pomysłowość Niemców w zakresie wynalazczości jest istotnie frapująca. Włókna celulozowe np., to już nie wyroby papierowe, znane nam ze swego uosobienia krańcowej nędzy w czasie wojny. Obecnie wyroby z celulozy, to artykuły zastępujące z dobrym skutkiem materiały bawełniane i półwełniane, stanowiące nowy typ towaru (Werkstoff) samoistnego. J. G. Farbenindustrie pokazuje, do jakich doskonałości doprowadziła swoje wyczyny chemiczno-techniczne. Gra kolorów, dobrze skrojonych odzień dla obojga płci obnoszonych przez żywe manekiny, to najlepsze tego, co się w tej dziedzinie w Niemczech dzieje, świadectwo. Ale nie tylko dla celów odzieżowych służy „Wistra" (tak bowiem nazywa się produkt z wiskozy, będący produktem celulozowym). Wielki dom książki Koehler i Volckmar w Lipsku zaprezentował wystawę wydawnictw oprawionych w ową wistrę. Trzeba przyznać, że książka oprawiona w tę nową szatę prezentuje się dla optyki i dotyku nader sympatycznie. W przeciwieństwie do płócień introligatorskich, znanych dotychczas jako „Kaliko" nasycone apreturą, zatem niemiłe w dotyku i łatwo ulegające zbrudzeniu — oprawa w wistrę raduje oko i miłą jest w użyciu i stąd rokować można dobrą przyszłość dla zewnętrznych efektów książki. *Franciszek Kusz*

KSIĄŻKA W NIEMCZECH

Wśród powodzi różnorodnych druków propagandowych wydawanych w Niemczech, trudno nawet znaleźć czas i siły, by je choć pobieżnie przejrzeć i wyłuskać ich wartości interesujące. Jedną z nich, to broszurka wydana bibliofilsko w charakterze upominku rozdzielanego przez nadburmistrza miasta Lipska tym wszystkim, którzy w charakterze turystycznym do miasta tego zjeżdżają. Nosi ona tytuł: „Der deutsche Buchhandel in Zahlen" (Niemieckie księgarstwo w liczbach).

W mnogości grafikonów, wykresów i statystyk — wszystko ujęte w pięknej szacie graficznej — interesujące dla nas są niektóre z nich. W roku 1935 wydano w głównych, europejskich ośrodkach wydawniczych następujące ilości tytułów książek w:

Niemczech . . .	19 650	(mieszkańców	66	mil.)
Wielkiej Brytanii .	15 638	„	46,1	„
Francji	15 399	„	41,8	„
Włoszech . . .	11 431	„	41,2	„
Polsce	11 348	„	32,1	„

Z powyższych danych wynika, że podczas, gdy w Niemczech na milion mieszkańców przypada około 297 tytułów, to w Polsce aż około 355. Objaw byłby to nadzwyczaj dla naszej kultury dodatni, gdyby nie fakt, że wydrukowanych nakładów często pozbyć się wydawcy nasi nie mogą, deprecjonując ceny w formie sprzedaży w tanich tygodniach, różnych premiach i nadzwyczajnych okazjach, a co gorsza wystawiając je na sprzedaż w koszach i wózkach obok jarzyn i obuwia. Ceny

tych koszowych sprzedaży bywają nierzadko zdławiane do cen papieru. Stosunek pomiędzy Polską a Niemcami okaże się jeszcze mniej korzystnym, gdy uwzględnimy strukturę gospodarczą i czytelniczą obu narodów. Niemcy wydają mniej tytułów, ale nie dopuszczają do takiej dewaluacji wartości nakładów, jak się to dzieje u nas. Tam nie wolno urządzać koszowych wyprzedaży i gospodarczo niszczyć warsztatów wydawniczych. Owszem, podniszczona i wyczerpana w otwartym handlu książka należy do regularnego antykwariatu. Oczywiście, że Niemcy dystansują nas absolutnie pod względem wysokości nakładów, bo tam czytelnictwo daleko bardziej jest rozwinięte, analfabetyzm prawie nie istnieje, a przeciętna zamożność wyższą jest od naszej. Tak np. wydrukowano w r. 1936 nakładów książkowych za 175 000 000 marek, z których przypada na:

honoraria autorskie	20%	(40 mil.)
papier	15%	(30 „)
roboty drukarskie	40%	(80 „)
„ introligatorskie	20%	(40 „)
klisze	5%	(5 „)

Powyższe cytujemy jako porównawcze dane dla naszego świata wydawniczego i byłoby bardzo pouczające, gdyby się ktoś znalazł, dając w tym względzie porównawcze dane z naszego rynku.

Jest też uwagi godne porównanie, w jakim stosunku stoi w Niemczech sprzedażna wartość wyprodukowanych książek w stosunku do wartości sprzedażnej (detalicznej) innych artykułów pierwszej potrzeby:

węgiel	689	milionów
pszenica	669	„
książka	650	„
cukier	618	„
margaryna	541	„
jaja	504	„
instrumenty muzyczne	450	„
odzież damska	647	„
„ męska	608	„

Osiągnięto zaś w tym samym okresie, tj. w roku 1935, następujące obroty detaliczne z tytułu sprzedaży:

książek	483	milionów
materiałów pisemnych	298	„
kwiatów	109	„
aparatów i przyb. fotograficznych	160	„
artykułów aptecznych	348	„
masła, jaj i sera	436	„
papierosów	735	„
czekolady	215	„
bielizny	454	„
odzieży (męskiej, damskiej i dziec.)	960	„

Widzimy z powyższych danych, że w tych kilku tylko przykładach książka kroczy w jednym z pierwszych rzędów artykułów pierwszej potrzeby i byłoby bardzo ciekawe, jak te stosunki kształtują się u nas. O ile nam wiadomo, błądzimy na razie w próżni, co wydawcom książek przynosi szkodę z braku świadomości, jak do zagadnienia tego podejść.

Fr. K.



ŚP. BOLESŁAW WINIEWICZ

W środę, dnia 16 marca 1938 roku zmarł po dłuższych cierpieniach śp. Bolesław Winiewicz, współwłaściciel i dyrektor „Drukarni Katolickiej" oraz wiceprezes Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu.

Urodzony w Poznaniu w roku 1870, zaczął tutaj także swą pracę zawodową w drukarni Kuriera Poznańskiego. Pracował w Gdańsku, Berlinie, Wrocławiu, wreszcie po długiej wędrówce znów w Poznaniu, gdzie po latach pracy zakłada własne przedsiębiorstwo, drukarnię „Bracia Winiewicz". Była to poważna placówka kulturalna polska śród zalewu niemieckiego. Po powrocie z wojny nabywa śp. Bolesław drukarnię Neumayera, której nadaje firmę „„Drukarnia Katolicka". Drukarnię tę prowadził do ostatnich chwil.

Wielką kartą żywota Zmarłego była Jego praca społeczna, której poświęcał się od młodości. Brał więc czynny udział w Sokole, w towarzystwach śpiewaczych, przemysłowych, kupieckich, charytatywnych, oświatowych itp. Przez piętnaście lat zasiadał jako sekretarz, następnie przewodniczący organizacji polskich właścicieli drukarń, która to organizacja zamieniła się, po ustąpieniu zaborców, w Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych. I tu Zmarły przez szereg lat był przewodniczącym, następnie aż do śmierci zastępcą prezesa. Za pracę swą dla Polski odznaczony został Krzyżem Walecznych oraz krzyżami zasługi.

Zmarł, trwając na stanowisku do ostatniej chwili. Jeszcze kilka tygodni temu, choć bardzo w siłach nadwątlony, brał udział w pracy Zarządu Korporacji Zakładów Graficznych.

Toteż szczerym żalem żegna go dziś drukarstwo wielkopolskie i chyli przed Jego znojną pracą kornie czoło.

Redakcja

KSZTAŁCENIE PRACOWNIKÓW GRAFICZNYCH

W związku z opracowanymi przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „Wytycznymi dla autorów programów gimnazjum graficznego“, na łamach poznańskiego „Przeglądu Graficznego“ w nr 2/3 z dnia 1 lutego 1938 r. zamieszczony został artykuł p. Jana Kuglina pt. „O szkołę graficzną w Polsce“, w którym autor, ustosunkowując się krytycznie do „Wytycznych“ Ministerstwa, wypowiada się przeciwko tworzeniu gimnazjum graficznego.

Zdaniem autora wspomnianego artykułu kształcenie pracowników wykonawczych dla potrzeb przemysłu graficznego winno się odbywać wyłącznie w warsztacie drukarskim biorąc pod uwagę, że „każdy z działów zawodu graficznego wymaga nie tylko wiele teoretycznych wiadomości, ale przede wszystkim wielkiej wprawy i biegłości; tę biegłość i mechanizację dać może jedynie warsztat opierający pracę swą na zasadach pracy zawodowej i kalkulacji kupieckiej, uczący podejścia do pracy pod kątem widzenia nie tylko jakości, ale i szybkości produkcji“. Dalej autor twierdzi, że „tylko uczeń, który przeszedł prawidłową naukę drukarstwa w kompletnie urządzonym i dobrze prowadzonym warsztacie pracy pod opieką zawodowca, który pracę praktyczną uzupełni nauką w dobrze prosperującej i na właściwym poziomie postawionej szkole dokształcającej, zdolen jest sprostać zadaniom, jakie na niego nakładają wymagania pracy zawodowej“.

Mówiąc o warunkach pracy młodzieży w drukarstwie nie należy zapominać, iż spośród podanej w „Małym Roczniku Statystycznym 1937 r.“ (str. 89) ogólnej liczby 1831 drukarń i litografij na podstawie wykupionych świadectw przemysłowych w 1935 roku, świadectw kategorii VIII, a więc zatrudniających od 1÷4 robotników, wliczając w tym właścicieli i członków rodziny, wykupiło 1277 zakładów czyli prawie 70%, w stosunku zaś do całego przemysłu poligraficznego obejmującego 4073 zakłady, zaliczonych do VIII kategorii było 4054 zakładów czyli 86,2%. Dane statystyczne nie podają wielkości pozostałych zakładów według liczby zatrudnionych robotników, ujmując je w jedną rubrykę zakładów wykupujących świadectwa przemysłowe od I÷VII kategorii. Jeżeli chodzi o stolicę Państwa, to zakładów graficznych, zaliczonych do tzw. „dużych“, a zatrudniających powyżej 50 pracowników — jest 5, średnich zatrudniających powyżej 25 pracowników — 15 zakładów; są to tzw. zakłady zrzeszone, należące do Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce. Jak widzimy więc z powyższych danych, cechą charakterystyczną naszego przemysłu graficznego jest daleko posunięte rozdrobnienie. Ta cecha charakterystyczna znajduje z konieczności swoje ujemne odbicie w prymitywnym urządzeniu zakładów, w nieracjonalnych zasadach pracy zawodowej, a wreszcie i w niezdrowej kalkulacji.

Jak wygląda w istocie na tle powyższych danych nauka w zakładach graficznych, daje nam dosadny obraz p. E. Frelkowa w swojej książce, zatytułowanej „Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce“ (Warszawa 1929, wyd. Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce). Wydawnictwo to zawiera wyniki ankiety o warunkach pracy młodocianych w drukarstwie, przeprowadzonej na terenie paruset zakładów pracy z poszczególnych dzielnic. Każdego, komu zależy na należytym rozwoju naszego przemysłu graficznego i kogo obchodzi los młodego pokolenia, zachęcam do zaznajomienia się z powyższą pracą.

Oto szereg danych ilustrujących warunki, w jakich się odbywa tzw. „nauka“ w zbadanych zakładach: 64,2% ogólnej liczby zbadanych zakładów rozmaitej wielkości zatrudnia młodzież w stosunku od 30% do 100%. Najczęściej spotykanym odsetkiem młodocianych i tzw. uczniów jest 30 do 40% ogólnej liczby robotników w zakładach. W b. zaborze pruskim dane ankiety odzwierciadlają stan bardziej istotny, gdyż tu 71,1% badanych zakładów zatrudnia 30% — powyżej aż do 100% młodzieży. W b. zaborze rosyjskim zaledwie 15,4% a więc około $^{1}/_{6}$ części badanych zakładów zatrudnia 30% uczniów. Reszta — tj. dokładnie 82,3% badanych zakładów uprawia pod pozorem dawania „nauki“ system oparcia przedsiębiorstwa na pracy dzieci i młodzieży. Przy wykazanym nadmiarze uczniów w zakładach, o jakimś bardziej dokładnym zapoznaniu się z drukarstwem mowy być nie może, boć trudno żeby uczniowie uczyli się nawzajem. W tych warunkach młodzi chłopcy przyjmowani masowo do drukarń, pozostawiani są przeważnie samym sobie, uczą się fuszerki i tracą czas bez żadnej dla siebie korzyści.

Zapewnioną ciągłość tego rodzaju nauki podług wyników ankiety miało 23,1%. Przeważająca część, bo 66,4% chłopców narażona jest na wydalenie w każdej chwili pod lada pozorem.

Na pytanie, czy zakład pracy daje uczniowi możność zapoznania się w ciągu nauki kolejno ze wszystkimi czynnościami wchodzącymi w zakres zawodu, następnie kto i w jaki sposób udziela mu potrzebnych wskazówek, znajdujemy w ankiecie następującą odpowiedź: oto 80,8% spośród badanych chłopców od początku do końca nauki pełni jedne i te same czynności. Tylko 6,7% tej młodzieży miewa niekiedy inną pracę. Dodać trzeba, że ta niekiedy inna czynność sprowadza się czasem do odkurzania kaszt, albo mycia form. „Nie chodzi przecież o nazwę, ale o istotę rzeczy — mówi autorka. Nie może bowiem nauczyć się zecerstwa chłopiec, który przez 4 lata wyłącznie zajmuje się „rozbiórką“ czcionek, czy składaniem tekstu książkowego. Tak jak nie będzie wykwalifikowanym maszynistą ten, który przez 4 lata stoi przy pedale, a innej maszyny nie widzi — bo jej brak zupełnie w zakładzie“.

Z odpowiedzi na pytanie kto i jak uczy zawodu, dowiadujemy się z ankiety, że 49,5% powierzonych zostało wykwalifikowanym pracownikom, którzy są odpowiedzialni za ich szkolenie. „Możemy sobie wyobrazić, mówi autorka, jak wygląda troskliwość i intensywność tego zajęcia się uczniami w zakładach, zatrudniających średnio 30% do 40% uczniów w stosunku do ogółu robotników. Nie trzeba przecież dużo krytycyzmu, ażeby zrozumieć, że wykwalifikowany pracownik prócz „szkolenia“ ucznia musi dać pełną wydajność własnej pracy“.

Prawie połowa, bo 42,5% nie zostało powierzonych nikomu — nikt nie jest odpowiedzialny za ich szkolenie i uczą się zawodu na podstawie własnych spostrzeżeń. Natomiast bardzo często chłopcy są używani do czynności, nie mających nic wspólnego z zawodem: do posyłek, sprzątania, przynoszenia papierosów i co gorsza — wódki dla pracowników, otrzymując wzamian odpowiedni poczęstunek (24,1%).

A sprawa higieny? — Oto, pomijając stosunkowo nieliczną grupę kilkunastu w Polsce dużych zakładów, — w większości wypadków praca w zakładach drukarskich odbywa się w warunkach nieodpowiednich, nie zabezpieczających pracowników przed szkodliwymi wpływami ołowiu. Wiele lokali mieści się w bezpośrednim sąsiedztwie lub wprost w prywatnym mieszkaniu właściciela (18%); są takie, które mieszczą się w wilgotnej suterynie lub piwnicy (9%). Czyszczenie kaszt w zecerniach odbywa się w „miarę potrzeby“ — w 52% ogólnej liczby badanych zakładów; nie odkurzane w ogóle 28,5%. Cyfry te dają zastraszające świadectwo stanu higienicznego. Czynność czyszczenia kaszt należy do bardzo szkodliwych i została zakazana niedorosłej młodzieży, spisem robót wzbronionych. Tymczasem w 47,6% zakładów czyszczenie to uskutecznia właśnie uczeń mieszkiem.

Stwierdzenie fatalnych zaniedbań higieny w zakładach drukarskich stawia nam przed oczy całą grozę tego faktu, że przy tak licznym udziale młodzieży w jednej z najniebezpieczniejszych gałęzi produkcji — praca odbywa się w warunkach najgorszych dla zdrowia (w 59,9% zakładów pracownicy spożywają jedzenie przy pracy; tylko 1,1% zakładów posiadało jadalnie). Dane powyższe znajdują swoje potwierdzenie w ankietach parokrotnie przeprowadzonych przez Dokształcającą Szkołę Graficzną w Warszawie wśród młodzieży uczęszczającej do tej szkoły.

W wyniku swoich rozważań autorka cytowanej pracy w ten sposób formułuje swoje stanowisko odnośnie do nauki młodzieży w zakładzie pracy:

„Teren zakładu pracy nie jest odpowiednim miejscem do prowadzenia tej nauki młodzieży, a następnie dane ankiety wykazały naocznie, że o żadnym poważniejszym nauczaniu w zakładach pracy nie ma mowy. Praca młodzieży w drukarstwie, tzw. „uczniów“ nie jest żadnym szkoleniem w zawodzie; szkolenie to jest fikcją, ułatwiającą wyzysk pracy młodzieży; młodzież w drukarniach pracuje w istocie rzeczy w charakterze pomocy podręcznej“.

W przekonaniu p. E. Frelkowej „zapoznawanie młodzieży z zawodem, czyli przysposobienie młodzieży do zawodu winno być bezwzględnie wyprowadzone poza mury warsztatów pracy i umieszczone w zakładach szkolnych“.

P. Jan Kuglin w swoim artykule pragnie, aby nauka zawodu ucznia zatrudnionego w warsztacie pracy uzupełnioną była nauką „w dobrze prosperującej i na właściwym poziomie postawionej szkole dokształcającej“, — warunek zupełnie słuszny z tym tylko zastrzeżeniem, aby program i organizacja takiej szkoły były dostosowane do potrzeb zawodu. Zadanie to jednak jest trudne do zrealizowania ze względu na nieliczne grupy uczniów graficznych (poza kilku większymi ośrodkami miejskimi), które z tej racji trudno będzie wyodrębnić w samodzielne szkoły ściśle dostosowane do potrzeb zawodu, jak i ze względu na brak fachowego personelu nauczycielskiego, a tylko przy uwzględnieniu tego ostatniego warunku może być mowa „o szkole na właściwym poziomie postawionej“. W chwili obecnej istnieją tylko dwie wyodrębnione i dostosowane do potrzeb drukarstwa szkoły dokształcające, a to w Warszawie i Krakowie; w paru zaś większych ośrodkach funkcjonują na terenie ogólnych szkół dokształcających — grupy graficzne.

Nader ważnym czynnikiem w dziele kształcenia zawodowego młodzieży drukarskiej jest stosunek zakładów pracy, na których ciąży ustawowy obowiązek, — do szkoły dokształcającej w ogóle, a w szczególności do regularnego uczęszczania ucznia na naukę. Na podstawie doświadczeń z dwudziestoletniej mojej pracy w zakresie dokształcania młodzieży zatrudnionej w drukarstwie, zmuszony jestem stwierdzić, że stosunek ten pozostawia wiele do życzenia. Zakłady pracy, poza jakże nielicznymi wypadkami, zarówno uczęszczaniem do szkoły swoich uczniów jak i przebiegem nauki nie interesują się wcale; często nieraz zatrzymują ucznia w godzinach nauki szkolnej w warsztacie do nadobowiązkowej pracy, a wyznaczane w tym wypadku przez władze przemysłowe grzywny za niespełnianie obowiązku szkolnego przerzucają na barki licho płatnych uczniów. Stosunek zwłaszcza właścicieli mniejszych zakładów do obowiązkowej nauki dokształcającej dobitnie ilustruje odpowiedź, jaką mi przyniesiono w bieżącym roku z takiego właśnie zakładu, który przetrzymywał ucznia w godzinach wieczornych nauki szkolnej: „Mnie potrzebny jest pracownik — nie szkoła! Ja sam do żadnej szkoły nie chodziłem, a przecież zostałem właścicielem zakładu“.

Ingerencja w tego rodzaju sprawy ze strony kierownictwa szkoły lub inspektora pracy jest o tyle niebezpieczna, że może snadnie pociągnąć za sobą wydalenie ucznia z zakładu pracy.

Ustosunkowując się negatywnie do projektu gimnazjum graficznego p. J. Kuglin stanowisko swoje popiera, w jego mniemaniu, ujemnymi wyni-

kami dotychczasowej organizacji naszego szkolnictwa graficznego, przytaczając jako przykłady Szkołę Przemysłową w Bydgoszczy i Szkołę Przemysłu Graficznego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie. Pomijam, jako nieistotny dzisiaj przykład zlikwidowanej od szeregu lat 2-letniej szkoły graficznej przy Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy. Szkoła ta w samym założeniu swoim, pomijając konieczność uwzględniania specjalizacji wymaganej przez przemysł graficzny, nie spełniła swego zadania i dobrze się stało, że władze szkolne ją zlikwidowały.

Szkoła Przemysłu Graficznego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie, o kursie 3½-letnim, wzorowana jest pod względem organizacji i programu na najstarszych tego typu i powszechnie znanych i uznanych uczelniach Europy Zachodniej (Ecole Estienne w Paryżu, Szkoła Graficzna w Wiedniu — obie zbliżone do typu gimnazjalnego), które w okresie przeszło pół wiekowego swego istnienia nie tylko wielokrotnie zdały celująco swój egzamin życiowy, ale i dostarczyły przemysłowi graficznemu wielu wybitnych pracowników i sił naukowych. Szkoła warszawska, tak jak i pokrewne uczelnie Europy Zachodniej, stawia sobie za cel wszechstronne pod względem obranego przez ucznia zawodu przygotowanie go do pełnienia funkcji samodzielnego i inteligentnego pracownika, szkoląc go w obranej specjalności już od pierwszego roku przez cały okres jego pobytu w szkole i dając mu poza gruntownym przygotowaniem zawodowym, duży zasób kultury estetycznej tak koniecznej i niezbędnej w przemyśle graficznym. I zadanie to spełnia szkoła warszawska należycie, w miarę swoich sil i rozporządzalnych pomocy naukowych. Dowodem tego jest uznanie, jakie szkoła warszawska zdobyła sobie na terenie Europy Zachodniej, a ostatnio i Ameryki Północnej wynikami swego nauczania i poziomem artystycznym prac graficznych.

Założona w 1926 r. pierwszy swój rocznik obsolwentów wypuściła w świat w 1930 r. dając w ciągu 8 kolejnych lat zastęp 169 przygotowanych do zawodu pracowników.

P. J. Kuglin przytaczając w swoim artykule dane z Rocznika szkoły o ruchu absolwentów, tendencyjnie ogranicza się tylko do liczby absolwentów zatrudnionych w zawodzie w chwili zamknięcia okresu sprawozdawczego podanych w Roczniku przez dyrekcję szkoły, odrzucając inne rubryki, jak liczbę chociażby absolwentów, znajdujących się w wojsku, boć przecie wiadomym jest, że na młodzieży zaraz wychodzącej ze szkoły, jako przedpoborowej ciąży przede wszystkim obowiązek odbycia służby wojskowej, zresztą jak na całej młodzieży polskiej, ale przez to jednak nie traci przecie ona możności pozyskania pracy zawodowej po odbyciu wojska, a tym samym nie jest stracona dla zawodu, do którego przygotowała ją szkoła. Podobnie się rzecz ma z rubryką „brak danych“, która stale z roku na rok może się powiększać w miarę jak absolwenci przenosząc się do dalszych miejscowości, zatracać będą kontakt bezpośredni z szkołą. Właściwą miarą porównawczą liczby zatrudnionych do pozostających bez pracy mogą służyć jedynie rubryki: bezrobotnych — 19 i zatrudnionych w innych zawodach — 12, co w stosunku do ogółu absolwentów podanych w cytowanym przez p. J. Kuglina Roczniku, wynosi 24,6%. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stan bezrobocia w przemyśle graficznym, wynoszący przeciętnie 50% ogółu robotników, to liczba absolwentów czasowo pozostających poza nawiasem zawodu nie jest tak zastraszająca, zważywszy specyficzne nastawienie naszych zakładów graficznych.

Muszę tu również sprostować mylny pogląd p. Kuglina, że jeżeli życie gospodarcze zaabsorbowało podaną w Roczniku liczbę zatrudnionych w przemyśle absolwentów szkoły, to stało się „to dzięki temu, że ze szkołą współpracuje Towarzystwo Kształcenia Zawodowego Grafików“, które absolwentów szkoły stara się lokować w zakładach graficznych. Stwierdzam, że o tego rodzaju współpracy Towarzystwa nic mi, jako dyrektorowi szkoły, nie jest wiadomym, natomiast znane mi są wypadki dostawania się absolwentów do pracy przez zatajenie, że się jest absolwentem szkoły, wypadki bezprawnego żądania ze strony zakładów podpisywania przez absolwenta umowy na odbycie dwuletniej nauki, traktowania absolwentów jako chłopców na posyłki etc., etc.

Pogląd, że zrealizowanie gimnazjum graficznego jest w dzisiejszych warunkach finansowo niemożliwe, oparte jest na niedokładnym zrozumieniu zawartych w „Wytycznych“ zasad organizacji przyszłego gimnazjum graficznego i nie wnikliwym przestudiowaniu przez autora artykułu planu nauki. Opracowane przez Ministerstwo „Wytyczne dla autorów programów gimnazjum graficznego“ w punkcie 1. — „Zadania i organizacja gimnazjum graficznego“ przewidując rozłożenie programu nauczania na cztery kolejno po sobie następujące klasy, zaznaczają, że „uczniowie każdej klasy pobierają naukę t e o r e t y c z n ą osobno. Ilość uczniów w klasie ograniczona do maximum 40. Dalej — organizacja projektowanego gimnazjum przewiduje możność dzielenia klasy, jako szkolnej jednostki organizacyjnej, na grupy, jeżeli tego wymagać będzie organizacja nauczania przedmiotów przewidujących ćwiczenia praktyczne. Plan nauki wyraźnie zaznacza, że wszystkie przedmioty t e o r e t y c z n e dla klas I i II są wspólne; podział klasy jako szkolnej jednostki organizacyjnej na grupy przewidziany jest dopiero w klasach III i IV i to w zastosowaniu tylko do przedmiotów teoretycznych ściśle z obranym przez ucznia zawodem związanych, jak materiałoznawstwo, nauka o technikach graficznych, grafika przemysłowa. Podział stały na grupy w obrębie każdej klasy, począwszy od pierwszej aż do ostatniej, przewidziany jest dla nauki praktycznej obranego zawodu. Reasumując zatem wyżej powiedziane wyjaśniam, że projektowane gimnazjum skła-

dać się będzie z 4 zasadniczych, kolejnych klas à 40 uczniów maximum w każdej klasie, razem 160 uczniów w całym gimnazjum, a więc nie 1120 uczniów, jak mylnie oblicza p. Kuglin, podzielonych pod względem obranego i studiowanego zawodu na grupy: składaczy, maszynistów drukarskich itd. Roczny zaś kontyngent absolwentów, uwzględniając wszystkie grupy zawodowe razem wzięte, nie tylko nie przekroczy liczby 40, ale będzie znacznie mniejszy, uwzględniając stałe zjawisko odpadania słabszego elementu przy przechodzeniu z niższej do wyższej klasy.

Pragnę zatem uspokoić autora omawianego artykułu, że projektowane gimnazjum graficzne bynajmniej nie jest zakrojone na olbrzymi „warsztat drukarski, jakiego dotychczas w Polsce nie posiadamy". To też odpadną i astronomiczne obliczenia kosztów urządzenia takiego warsztatu szkolnego, budowy olbrzymiego gmachu i niezliczonych milionowych inwestycji. Istotnym potrzebom projektowanego gimnazjum zadość uczyni zarówno obecny gmach Szkoły Przemysłu Graficznego, jak i jej urządzenia techniczne.

Do tej samej kategorii kłopotów autora artykułu opartych na mylnych obliczeniach zaliczyć należy i sprawę wakacyjnych praktyk uczniowskich. Liczba praktykantów w najgorszym razie nie przekroczy maksymalnej liczby uczniów klasy II i III, a więc 80 uczniów, a nie 500 jak podaje p. Kuglin. Należy żywić nadzieję, że przemysł graficzny w Polsce we własnym dobrze zrozumianym interesie podejmie tę troskę ewentualnego przyjęcia uczniów na praktykę wakacyjną.

Tak jak obecnie istniejąca Szkoła Przemysłu Graficznego nie stwarzała konkurencji dla przemysłu prywatnego, tak i projektowane gimnazjum nie stanie się powodem zlikwidowania całego szeregu warsztatów prywatnych, jak przypuszcza p. Kuglin.

Ani obecna szkoła, ani przyszłe gimnazjum niewielkim kontyngentem wypuszczanych corocznie absolwentów nie sprosta zapotrzebowaniom nowego narybku pracowniczego przez przemysł graficzny. Obok szkoły ten narybek będą przygotowywały i warsztaty pracy. To też z całym uznaniem podkreślam dezyderat autora artykułu co do konieczności prawnego uregulowania nauki w warsztatach przemysłowych. Autor słusznie podkreśla, że ustawa przemysłowa z roku 1927, usuwając drukarstwo spod rygorów praw rzemieślniczych, uczyniła zawodowi drukarskiemu wielką krzywdę, umożliwiając ludziom przygodnym nabywanie przemysłowych obiektów drukarskich dla lokowania gotówki. Stan ten, — jak zaznacza autor, — spowodował katastrofalny upadek drukarstwa, gdyż nowi właściciele opierali swą pracę kalkulacyjną nie na rzeczywistych kosztach produkcji, a na danych przypadkowych. Słusznie też mówi p. Kuglin, że „dzięki zniesieniu egzaminów mistrzowskich, wymaganych w dzielnicach zachodnich i południowych od kierowników drukarń, ustał bodziec zmuszający drukarza czy właściciela drukarni do zapoznania się szerszego z zagadnieniami potrzeb drukarstwa".

I w ręce takich „przygodnych ludzi", którzy w okresie koniunktury nieraz od handlu śledzi przerzucali się do prowadzenia warsztatu drukarskiego, bardziej chwilowo zyskownego, — chce p. Kuglin powierzyć kształcenie przyszłych zastępów pracowników graficznych, od jakości których i ich poziomu zależeć przecież będzie poziom naszego drukarstwa. A pamiętać należy, że „postępami drukarstwa, jego rozwojem, jego rozpowszechnieniem — jak mówi w swoich pismach Marszałek Piłsudski — mierzą siłę, owoc i stan cywilizacji i kultury". I dlatego nie można powodując się przemijającymi i doraźnymi korzyściami opartymi najczęściej na zdobyciu pod postacią masowo przyjmowanej do zakładów młodzieży na tzw. „naukę" taniej siły roboczej, — przechodzić z lekkim sercem nad kształceniem robotnika drukarskiego, który jest i będzie zawsze fundamentalnym czynnikiem w postępie i rozwoju naszego drukarstwa.

Stan naszej sztuki drukarskiej, niegdyś tak świetny, dzisiaj znajduje się w upadku. Kto ją miłuje, kto pragnie jej rozwoju, kto dąży do jej rozkwitu, powinien baczną zwrócić uwagę, kto i jak przygotowuje przyszłe zastępy pracowników drukarskich. Ręce tych, którzy mają formować i urabiać młodzież drukarską — muszą być czyste.

Przystępując do rozstrzygnięcia tak ważnego dla przyszłości naszego drukarstwa zagadnienia, jakim jest zagadnienie kształcenia przyszłych jego pracowników, powinniśmy uprzytomnić sobie naczelny nakaz naszej Konstytucji, która głosi, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim sumieniem".

Przesądzając w ten lub inny sposób sprawę kształcenia młodzieży bierzemy jako obecne pokolenie wielką odpowiedzialność za pokolenie następne.

St. Dąbrowski

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

NAJBLIŻSZE WYPISY UCZNIÓW

odbędą się w dniu 28 marca bież. roku. Wnioski należy przesyłać do biura Korporacji najpóźniej do dnia 24 marca. Do wniosku napisanego przez ucznia, należy dołączyć:

1. Życiorys.
2. Świadectwo szkoły dokształcającej.
3. Poświadczenie zakładu z odbytej nauki.
4. Umowę.

PRÓBY TECHNO-PSYCHOLOGICZNYCH BADAŃ W ZAWODACH GRAFICZNYCH

(Dokończenie z nru 2/3)

Na koniec zanotujemy za Baumgarten ankietę francuską, zredagowaną w roku 1920 przez Fontègne'a, w celu uzyskania wskazówek, w jakim kierunku powinny pójść badania zdolności do zawodu składacza.

Ankieta ta w Polsce nie jest znana. Podajemy ją więc w całości, przy czym zaznaczamy, że bylibyśmy naszym Czytelnikom niezmiernie wdzięczni, gdyby zechcieli nadesłać nam również i ze swej strony odpowiedzi na jej pytania. Taka współpraca czytelników byłaby cennym przyczynkiem do omawianych przez nas spraw i przysporzyłaby nauce naszej niezmiernie ciekawego materiału.

W odpowiedziach prosimy podać swój zawód i stanowisko w hierarchii przedsiębiorstwa. Równie cenne będą dla nas odpowiedzi tak składacza jak i dyrektora czy właściciela drukarni.

Ankieta:

1. Bystrość wzroku.

Czy jest konieczne, by składacz rozpoznawał na odległość przedmioty i rozróżniał je?

Przy jakiej czynności zawodowej zachodzi ta potrzeba?

2. Miara na oko.

Czy jest konieczne, by składacz potrafił określić dokładnie na oko małe odległości? — by potrafił odległości dokładnie porównać?

Przy jakich to czynnościach?

3. Wyczucie kolorów.

Czy sprawa wyczucia kolorów gra jakąkolwiek rolę w wykonywaniu zawodu składacza?

Przy jakich czynnościach?

4. Słuch.

Czy słuch gra rolę przy wykonywaniu zawodu składacza? Czy człowiek głuchy mógłby z powodzeniem wykonywać ten zawód? A człowiek głuchawy?

5. Zmysł dotyku.

Czy jest konieczne, by składącz przez dotyk mógł szybko ocenić: lekkie nierówności płaszczyzny? kształt małego przedmiotu?

Jaką rolę gra dotyk w zawodzie składacza? Czy musi ocenić szybko i dokładnie małe różnice wagi?

6. Płuca.

Czy składacz musi mieć „dobre" płuca? Dlaczego?

7. Siła mięśni.

Które mięśnie są czynne przy pracy składacza?

Które części ciała powinny być specjalnie odporne?

Jakie specjalne przymioty powinna mieć ręka?

W jaki sposób wykonuje się pracę składacza najlepiej: stojąc, siedząc, pół-stojąc, pół-siedząc?

Czy praca składacza wymaga więcej równomierności trwałego wysiłku aniżeli rozwinięcia dużej siły fizycznej w pewnych momentach?

Komu daje się pierwszeństwo: wysokiemu czy niskiemu pracownikowi, korpulentnemu czy szczupłemu? Czy człowiek nerwowy da sobie radę?

8. Zmęczenie.

Jaki charakter nosi zmęczenie przy pracy składacza? Jest ono fizyczne czy nerwowe? O jakiej porze dnia daje się ono najczęściej odczuć? Co jest powodem zmęczenia według Pańskiego mniemania? Jakie środki zaradcze proponuje Pan, by je usunąć lub złagodzić?

Co odpręża zmęczenie składacza najlepiej: długa przerwa w długich odstępach czy częstsze a krótsze przerwy?

Czy praca składacza wymaga częstego powtarzania tych samych ruchów. Jeśli tak, to czy sądzi Pan, iż powodem zmęczenia jest monotonia? A może właśnie jest odwrotnie?

Czy praca składacza wymaga, by jego ruchy były szybkie? Czy szybkość ta wywołuje zmęczenie?

Czy w zawodzie składacza istnieją dobrze płatne czynności, które oddaje się starszym i zmęczonym pracownikom?

9. Praworęczność i leworęczność.

Czy pracuje Pan obiema rękoma? Przy jakich czynnościach?

Czy jest rzeczą korzystną umieć pracować prawą i lewą ręką w równej lub prawie równej mierze?

Czy zauważył Pan kiedykolwiek jakieś zaburzenia, gdy Pan pracował długo lewą ręką (jeśli Pan jest praworęczny) albo prawą ręką (jeżeli Pan jest leworęczny)?

10. Spostrzegawczość.

Czy zawód składacza wymaga szybkiego spostrzegania przedmiotów? Jak spostrzega Pan: słowo, liczbę, zdanie? Czy rozkłada Pan je na jego składniki czy też ujmuje Pan je jako całość?

11. Pamięć.

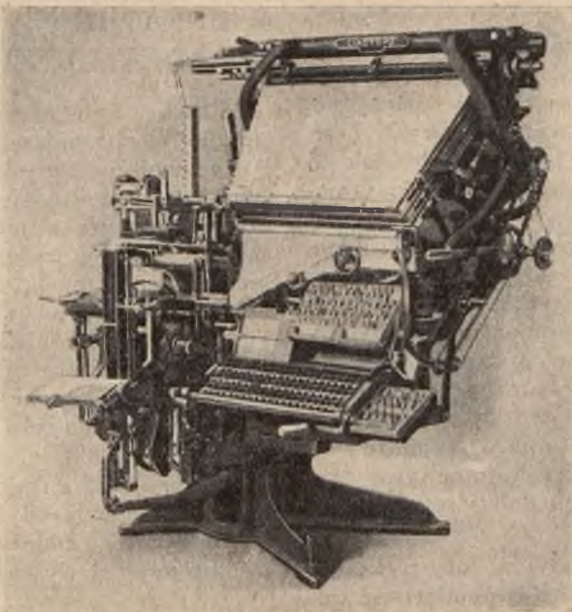
Jaką rolę gra pamięć w zawodzie składacza? Czy zauważył Pan u siebie, że w pamięci utrwalają mu się przeważnie: słowa, liczby, miejsca, wyobrażenia przedmiotów (rysunki), przedmioty, kolory? Przypomina Pan sobie to, co Pan właśnie widział?

12. Reakcja.

Wymaga zawód składacza szybkiej reakcji na dany sygnał? Mówiąc inaczej, czy na dany sygnał należy wykonać szybko pewien ruch?

13. Uwaga.

Czy wymaga zawód składacza, by uwaga była skoncentrowana długo na tym samym przedmiocie czy też równocześnie na kilku? Albo, czy koncentracja uwagi jest konieczna tylko w pewnych momentach? Czy momenty te powtarzają się periodycznie? Czy byłoby rzeczą niekorzystną, by uwaga w czasie pracy była przez jakikolwiek czynnik (światło, głos) zakłócana?



Uwaga PP. właściciele drukarń i pracownicy zawodu graficznego

2÷9 V 1938

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich w pawilonie nr 17

TADEUSZ DROZDOWSKI I SKA

Warszawa, Rejtana 16, tel. 4-16-40

wystawia najnowszy model maszyny do składania

LINOTYPE BLUE STREAK

czteromagazynowy »Mixer« A. P. L. — All Purpose Linotype.

Linotyp do wszystkich celów — odlewający pisma do 144 punktów

produkcji firmy Mergenthaler Linotype Company — Brooklyn

oraz ostatni ulepszony model

MULTI IDEAL LINOTYPE

produkcji firmy Mergenthaler Setzmaschinen-Fabrik — Berlin

W tym samym stoisku oglądać można wyroby firmy

JAN IDŹKOWSKI I SKA

Warszawa, Rejtana 16, tel. 4-17-21, 4-14-94

Czcionki najmodniejszych krojów, linie mosiężne, pisma drewniane afiszowe, regały i przybory drukarskie,

Żaden drukarz nie może ominąć tego stoiska

14. F a n t a z j a.

Co Pan rozumie przez to słowo? Czy w zawodzie składacza pewna siła wyobraźni jest pożądana? Pod jakimi względami? Czy zdarza się, że musi Pan uzupełniać prace, w których brak pewnych określonych dat? Jeżeli tak, to jak to Pan czyni? Czy zawód składacza pozwala na kombinowanie czy trzeba się dokładnie trzymać danych przepisów? Innymi słowy, czy w zawodzie składacza można dać dowód inicjatywy (w jakim sensie?), czy też trzeba wszystko ściśle naśladować? Czy sądzi Pan, że pracownikowi byłoby możliwe przedsięwziąć pewne korzystne zmiany w zawodzie składacza, poprawić metody pracy i narzędzia? Albo woli Pan troskę o te sprawy pozostawić mistrzom i dyrektorom? Czy może Pan zacytować przypadki, w których inicjatywa pracownika dała w tych sprawach dobre rezultaty?

15. R u c h y.

Czy w zawodzie składacza gra rolę zręczność ręki? Jak Pan ją określa? Równomierność ruchów? Dokładność ruchów w pewnym określonym celu? Szybkość ruchów? Spokój? itd.

16. I n t e l i g e n c j a.

Kogo określa Pan jako pracownika inteligentnego? Czy Pan ma na myśli przez to kogoś, co się dużo nauczył? Jeśli tak, jaki udział przypisuje Pan w zawodzie składacza przyuczeniu? Pod jakim względem był Pan przygotowany do swego zawodu przez szkołę powszechną?

17. O d p o w i e d z i a l n o ś ć.

Czy wykonywanie zawodu składacza wymaga, by pracownik w pewnych określonych momentach brał na siebie pewną odpowiedzialność? Czy uczucie takiej odpowiedzialności nie przeszkadza Panu między innymi w Pańskiej pracy?

18. P r z y m i o t y m o r a l n e.

Jakie przymioty moralne powinien według Pańskiego mniemania posiadać pracownik Pańskiego zawodu?

19. R ó ż n e.

Po czym poznaje Pan (na pierwszy rzut oka, po jakim czasie?), że młody uczeń będzie dobrym pracownikiem? Może Pan na to dać przykłady?

Co spowodowało Pana do obrania zawodu składacza? Czy żałuje Pan, że Pan go obrał? Czy, gdyby Pan miał syna, radziłby mu Pan obrać sobie ten sam zawód, co Pański?

Przy odpowiedzi twierdzącej albo, jeśli Pan nie jest zdecydowany, czy powitałby Pan chętnie jakiekolwiek zmiany w Pańskim zawodzie i jakie? Jaki był zawód Pańskiego ojca, Pańskiego dziadka?

Niech Pan wymieni sprawy, które w niniejszej ankiecie nie zostały poruszone, a które według Pańskiego mniemania grają w wykonywaniu zawodu składacza dużą rolę.

Marian Malczewski

W SPRAWIE SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

Przykra niepewność, jaka się wytworzyła około składek w ubezpieczeniu emerytalnym robotników i pracowników umysłowych, została nareszcie wyjaśniona. Po długiej i namiętnej dyskusji, Sejm uchwalił ustawę o przedłużeniu czasowej obniżki składek za oba wyżej wymienione rodzaje ubezpieczeń społecznych. Projekt rządowy doznał jednak pewnej poprawki, zgłoszonej przez Min. Opieki Społecznej Kościałkowskiego. Poprawka ta stanowi, że od 1 stycznia 1938 r. do dnia 31 marca 1938 r. obowiązywać będą podwyższone składki; uchwalona zaś nowela będzie obowiązywać od dnia 1 kwietnia 1938 r. do dnia 31 marca 1939 r., a więc przez 12 dalszych miesięcy, gdy tymczasem projekt przewidywał 15 miesięcy.

Wobec tego należy obliczać i uiszczać składki w następującej wysokości:

a) **na ubezpieczenie emerytalne robotników:**

składka w przemyśle przetwórczym, handlu itp.

	za miesiące: styczeń, luty, marzec	począwszy od 1 IV 1938
składka cała	5,2%	4,2%
w tym: pracodawca	1,9%	1,6%
pracobiorca	3,3%	2,6%

b) **na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych:**

	za miesiące: styczeń, luty, marzec	począwszy od 1 IV 1938
składka cała	**8,0%**	**6,5%**
przy uposażeniu ponad 60 do 400 zł mies. płaci		
pracodawca	4,8%	4,1%
pracobiorca	3,2%	2,4%
przy uposażeniu ponad 400 do 800 zł mies. płaci		
pracodawca	4,0%	3,3%
pracobiorca	4,0%	3,2%
przy uposażeniu ponad 800 złotych miesięcznie płaci		
pracodawca	3,2%	2,5%
pracobiorca	4,8%	4,0%

O ile chodzi o wysokość procentową składki za ubezpieczenie wypadkowe, którą płaci pracodawca w całości, to składka ta jest przez ubezpieczalnie społeczne ustalana dla każdego przedsiębiorstwa indywidualnie. Za styczeń, luty, marzec 1938 należy składki obliczać, według zasadniczego zaliczenia w stosunku do jednostki taryfowej 0,06. Być może, że wysokość jednostki taryfowej zostanie obniżona. Doniesiemy o tym w następnym numerze.

Poszukujemy do »Przeglądu Graficznego« współpracowników redakcyjnych z wszelkich dziedzin przemysłu poligraficznego oraz korespondentów z większych i mniejszych ośrodków drukarskich

PRZED WEJŚCIEM W ŻYCIE NOWEJ „TARYFY NIEBEZPIECZEŃSTWA" W UBEZPIECZENIU WYPADKOWYM

W najbliższym czasie ukaże się nowa taryfa niebezpieczeństwa w ubezpieczeniu wypadkowym. W związku z tym, Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie (Dz. U. R. P. nr 12, poz. 84), normujące sposób zaliczania zakładu pracy do kategorii i klasy niebezpieczeństwa.

Rozporządzenie to stanowi, co następuje:

Do czasu dokonania nowego zaliczenia obowiązuje dawna stawka.

Jeżeli na skutek zmiany rozkładu składek w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych zakład pracy podlega ponownemu zaliczeniu do kategorii lub klasy niebezpieczeństwa, składkę za to ubezpieczenie opłaca się — do czasu dokonania nowego zaliczenia — według stawki procentowej ustalonej na poprzedni okres trzyletni.

Kiedy ubezpieczalnia społeczna jest obowiązana do ponownego zaliczenia zakładu pracy do kategorii i klasy niebezpieczeństwa?

Każdorazowo w związku z wejściem w życie rozkładu składek w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych ubezpieczalnia obowiązana jest wydać, na trzyletni okres obowiązywania tego rozkładu, orzeczenie o ponownym zaliczeniu zakładu pracy do kategorii lub klasy niebezpieczeństwa:

1. jeżeli dany rodzaj zakładów pracy został, w porównaniu z poprzednim okresem trzyletnim, odmiennie określony lub zaliczony do innej kategorii lub klasy niebezpieczeństwa,
2. jeżeli pracodawca w ciągu trzech miesięcy od dnia wejścia w życie rozkładu składek zgłosi wniosek o zmianę zaliczenia zakładu pracy do kategorii lub klasy niebezpieczeństwa.

W innych przypadkach — poza wymienionymi w p. 1 i 2 — ubezpieczalnia może wydać z urzędu orzeczenie o ponownym zaliczeniu zakładu pracy do kategorii lub klasy niebezpieczeństwa, jednak nie później niż w ciągu trzech miesięcy od dnia wejścia w życie rozkładu składek.

Ponowne zaliczenie zakładu pracy do kategorii lub klasy niebezpieczeństwa obowiązuje od początku okresu, na który ustalono rozkład składek. Jeżeli jednak ubezpieczalnia wydała orzeczenie w przypadkach przewidzianych w punkcie 1 po upływie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie rozkładu składek, orzeczenie to obowiązuje od dnia pierwszego następnego miesiąca, chyba że zakład pracy ma według tego orzeczenia wpłacać niższą składkę procentową od dotychczasowej; w tym przypadku orzeczenie obowiązuje od dnia wejścia w życie rozkładu składek.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z mocą obowiązującą wstecz od dnia 1 stycznia 1938 r.

OBLICZANIE SKŁADKI W UBEZPIECZENIU WYPADKOWYM

W dniu 31 XII 1937 r. upłynął termin obowiązywania taryfy składek za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych, która to taryfa obowiązywała przez ostatnie cztery lata (1934 do 1937). Ze względów technicznych miarodajne władze nie zdążyły przygotować nowej tzw. taryfy niebezpieczeństwa przed upływem 1937 r. Nowa taryfa nawet teraz jeszcze nie ukazała się, jednak należy spodziewać się, że w najbliższych dniach ukaże się w „Monitorze". Również nie wiadomo jeszcze dokładnie, czy tzw. „jednostka taryfowa" wynosić będzie od 1 IV br. 0,06 czy też tylko 0,055. Doniesiemy o tym w następnym numerze.

Dzisiaj zamieszczamy zasady obliczania składki w ubezpieczeniu wypadkowym, świeżo ogłoszone rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 31 I 1938 (Dz. U. R. P. nr 12 z dnia 25 II 1938 r.),

Określenie wstępne.

Przez używane w dalszych ustępach, bez bliższego określenia, wyrazy:

1. „ubezpieczenie" rozumie się ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych,
2. „zakład pracy" rozumie się wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwo, gospodarstwo oraz inne zatrudnienie osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych,
3. „składka" rozumie się składkę za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych,
4. „składka procentowa" rozumie się składkę wyrażoną w procencie zarobku, stanowiącego podstawę jej wymiaru,
5. „wypadek losowy" rozumie się wypadek w zatrudnieniu lub chorobę zawodową, uzasadniające prawo do świadczeń.

Podział zakładów pracy.

Ogół zakładów pracy dzieli się według gałęzi gospodarczych na grupy i podgrupy.

Zaliczony do grupy VIII przemysł papierniczy i poligraficzny podzielony został na następujące podgrupy:

a) Wyrób papieru i masy papierowej;
b) Introligatornie i wyrób przedmiotów z papieru i tektury papierowej (kartonu);
c) Przemysł poligraficzny.

Składkę procentową na poszczególne okresy trzyletnie ustala Zakład Ubezpieczeń Społecznych w taryfie składek tak, aby poszczególne grupy i podgrupy pracodawców pokrywały zasadniczo swymi składkami przypadające na nie ryzyko wypadków losowych.

Taryfę składek zatwierdza Minister Opieki Społecznej w drodze zarządzenia ogłaszanego w „Monitorze Polskim".

Taryfa składek.

Taryfa składek powinna zawierać, w obrębie grup i podgrup, podział zakładów pracy na rodzaje oraz ustalać dla poszczególnych rodzajów kategorie niebezpieczeństwa na podstawie wysokości całkowitego obciążenia zakładów pracy danego rodzaju wypadkami losowymi.

Każda kategoria niebezpieczeństwa obejmuje szereg klas niebezpieczeństwa, oznaczonych kolejnymi liczbami, oraz klasę średnią w ten sposób, że liczby oznaczające klasę najniższą i najwyższą różnią się o 25% od liczby oznaczającej klasę średnią; schemat klas i kategoryj niebezpieczeństwa przedstawia się następująco:

Schemat klas i kategorii niebezpieczeństwa

Kategoria niebezpieczeństwa	Klasy niebezpieczeństwa najniższa	średnia	najwyższa
I	3	4	5
II	6	8	10
III	9	12	15
IV	12	16	20
V	15	20	25
VI	18	24	30
VII	24	32	40
VIII	30	40	50
IX	36	48	60
X	45	60	75
XI	54	72	90
XII	66	88	110
XIII	78	104	130

Jak otrzymuje się wysokość składki?

Wysokość składki procentowej otrzymuje się mnożąc właściwą klasę niebezpieczeństwa przez jednostkę taryfową.

Jednostka taryfowa wynosi 0,06. (Być może zostanie ona obniżona na 0,055, o czym doniesiemy w następnym numerze).

Składkę za ubezpieczenie pracowników, zatrudnionych w zakładzie pracy danego rodzaju, wymierza się według jednej z klas niebezpieczeństwa w obrębie danej kategorii niebezpieczeństwa w zależności od warunków higieny i bezpieczeństwa pracy w tym zakładzie.

P r z y k ł a d : *Jeżeli przedsiębiorstwo zostało zaliczone do V kategorii i 20 klasy niebezpieczeństwa, to wysokość składki wypadkowej, wyrażona w procencie zarobku (np. od 150 zł) wyniesie:*

$$\frac{0{,}06 \times 20}{150} \quad 1{,}80 \text{ zł.}$$

Ustalenie kategorii dla poszczególnych branż.

Dla ustalenia kategorii niebezpieczeństwa dla poszczególnych rodzajów zakładów pracy Zakład Ubezpieczeń Społecznych oblicza obciążenie, związane z wypadkami losowymi, zaszłymi w zakładach pracy danego rodzaju w przyjętym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych okresie obserwacyjnym (obciążenie netto), oraz na jego podstawie obciążenie całkowite (obciążenie brutto).

Obciążenie netto oblicza się, ustalając całość kosztów, poniesionych przez Fundusz Ubezpieczenia od Wypadków w Zatrudnieniu i Chorób Zawodowych na świadczenia pieniężne i rzeczowe, oraz doliczając wartość kapitałową przyszłych wypłat rentowych.

Wartości kapitałowe (ust. 2) oblicza się na podstawie zasad ubezpieczeniowo-technicznych.

Kategorię niebezpieczeństwa dla poszczególnych rodzajów zakładów pracy ustala Zakład Ubezpieczeń Społecznych, biorąc pod uwagę stosunek obciążenia brutto odnośnych zakładów pracy do zarobków, stanowiących podstawę wymiaru składek w danym okresie obserwacyjnym, i uwzględniając ponadto *techniczną ocenę istniejącego stanu bezpieczeństwa pracy* tychże zakładów pracy, oraz kategorię niebezpieczeństwa, obowiązującą w poprzednim okresie trzyletnim.

Gdy zakłady pracy danego rodzaju nie przedstawiają masy obserwacyjnej pod względem zarobków i wypadków losowych dostatecznie wielkiej, aby wyciągnąć wnioski z obliczenia obciążeń netto, Zakład Ubezpieczeń Społecznych oprze ustalenie kategorii niebezpieczeństwa na technicznej ocenie stanu bezpieczeństwa pracy tych zakładów pracy, uwzględniając kategorie niebezpieczeństwa, ustalone dla zakładów pracy o pokrewnym ryzyku wypadku losowego oraz kategorię niebezpieczeństwa danego rodzaju zakładów pracy, obowiązującą w poprzednim okresie trzyletnim.

Zasadniczo wymierza się składkę według średniej klasy niebezpieczeństwa.

Zakładowi pracy należy wymierzyć składkę według *średniej klasy* niebezpieczeństwa tej kategorii niebezpieczeństwa, która jest przewidziana w taryfie składek dla zakładów pracy danego rodzaju, a według klasy niebezpieczeństwa niższej lub wyższej wtedy, gdy niebezpieczeństwo, które przedstawia, jest w stosunku do przeciętnego mniejsze lub większe.

Za okoliczności zmniejszające niebezpieczeństwo uważa się przede wszystkim:

1. prowadzenie przy pomocy służby bezpieczeństwa pracy, utworzonej w obrębie i z personelu zakładu pracy, systematycznej i dającej trwałe rezultaty akcji zapobiegania wypadkom losowym, jeżeli akcja ta jest uznana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych;
2. stosowanie specjalnych urządzeń ochronnych ponad wymagania ustalone przepisami;
3. zatrudnianie spomiędzy pracowników, zajętych przy maszynach roboczych, więcej niż połowy przy maszynach o indywidualnym napędzie elektrycznym;
4. większy niż normalny zakres prac biurowych lub handlowych, prowadzonych poza obrębem terytorialnym głównego zakładu pracy;
5. wzorowe rozplanowanie zabudowań i urządzeń w zakładzie pracy oraz celowe rozplanowanie dróg komunikacyjnych i ratunkowych, ułatwiające transporty i zmniejszające jego rozmiary;
6. przestronność pomieszczeń roboczych.

Za okoliczności zwiększające niebezpieczeństwo uważa się przede wszystkim:

1. nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy;
2. brak urządzeń ochronnych wymaganych przepisami;
3. niedostateczne lub wadliwe warunki oświetlenia, przewietrzania lub ogrzewania;
4. brak dbałości o utrzymanie stanu porządku pomieszczeń roboczych, jak i całego zakładu pracy;
5. wadliwe rozplanowanie zabudowań i urządzeń w zakładzie pracy oraz niecelowe rozplanowanie dróg komunikacyjnych i ratunkowych, utrudniające transport i zwiększające jego rozmiary;
5. ciasnota pomieszczeń roboczych;
7. stosowanie generatora gazowego dla silnika na gaz ssany, ustawionego w pomieszczeniu, w którym znajduje się silnik, lub w pomieszczeniu połączonym bezpośrednio z pomieszczeniem silnika;
8. brak dbałości o utrzymanie w stanie sprawności urządzeń technicznych i zabezpieczających;
9. niestosowanie środków ochrony indywidualnej, potrzebnych przy danej pracy (okulary, środki przeciwpyłowe i przeciwgazowe, rękawice, obuwie ochronne itp.);
10. zatrudnienie osób niefachowych przy pracach, wymagających specjalnych kwalifikacyj;
11. brak organizacji niesienia pierwszej pomocy w razie wypadku w zatrudnieniu.

Oprócz wymienionych wyżej okoliczności mniejszego lub większego niebezpieczeństwa, znamiona mniejszego lub większego niebezpieczeństwa mogą być ustalone przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych dodatkowo przy poszczególnych pozycjach taryfy składek.

Jeżeli w danym zakładzie pracy zachodzą zarówno okoliczności, wskazujące na mniejsze niebezpieczeństwo, jak też okoliczności, wskazujące na większe niebezpieczeństwo, okoliczności te należy rozważyć, przeciwstawiając je sobie wzajemnie.

Dla ustalenia stopnia niebezpieczeństwa, rodzaj i liczba wypadków losowych zaszłych w danym zakładzie pracy oraz obciążenie spowodowane świadczeniami ubezpieczenia, wywołanymi przez te wypadki, mogą być również wzięte pod uwagę, gdy zakład pracy przedstawia masę obserwacyjną pod względem zarobków i wypadków losowych tak wielką, że z tych danych wnioskować można o niebezpieczeństwie odmiennym od przeciętnego.

Celem ustalenia okoliczności, zmniejszających lub zwiększających niebezpieczeństwo, Zakład Ubezpieczeń Społecznych uprawniony jest do badania na miejscu urządzeń technicznych oraz organizacji pracy poszczególnych zakładów pracy.

Jeżeli w zakładzie pracy, złożonym z kilku części, niebezpieczeństwo połączone z jedną jego częścią, zagraża pracownikom, zatrudnionym w innej części tego zakładu, wówczas należy dla tej ostatniej części przyjąć odpowiednio wyższą klasę niebezpieczeństwa.

Dodatki stałe.

Składki, ustalone w taryfie składek, nie obejmują dodatków, przewidzianych w art. 221 ust. (2) ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

Chodzi tutaj o stały dodatek w wysokości 0,3% pobierany już od r. 1934. W przykładzie powyżej przytoczonym (patrz ustęp pt. „Jak otrzymuje się wysokość składki?“) rzeczywista składka będzie wynosiła 1,2% + 0,3% = 1,5%, tj. 2,25 zł.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

O d b i t o w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24